

Nie potrafię być kobietą domową. Gdybym miała wybierać: związek czy pasja, zawsze postawię na to drugie.

# Żyje PO SWOJEMU

Uciekają od rutyny. Nie chodzi im o to, by tylko przetrwać kolejny dzień, ale by przeżyć go szczęśliwie. Na własnych zasadach. Czasem ryzykują, potykają się, ale nie żałują. Bo życie w zgodzie z sobą się opłaca, mówią

Katarzyna Bonda i Paulina Młynarska.

TEKST: Anna Dmowska

## Katarzyna Bonda, autorka kryminałów, właśnie wydała powieść „Miłość leczy rany” REBELIĘ MAM WPISANĄ W CHARAKTER

**KATARZYNA:** Jestem wojowniczką. Buntuję się od zawsze. Nie wstydę się tego robić, nie udaję, że jest inaczej. Gdy podejmuję się czegoś, muszę w to wierzyć. Bezgranicznie. Inaczej nic z mojego zaangażowania i pracy nie wychodzi. Ciągłe dostaję od życia nowe szanse. I je wykorzystuję. Co nie oznacza, że nie popełniam błędów. Odwrotnie: zrobiłam ich wiele. Przyznam, że gdy podejmuję decyzję, osobistą czy zawodową, zdaję się na intuicję, nie analizuję na chłodno wszystkich za i przeciw. Może dlatego nieraz się sparzyłam. Ale z pozycji 43-letniej kobiety uważam, że nawet złe decyzje wyszły mi na dobre. Gdy rzuciłam pracę etatowej dziennikarki śledczej i sądowej, to był skok na główkę do basenu. Do tego nie sprawdziłam, czy jest w nim woda. Rzecz absolutnie nieprzemyślana. Impuls. Jednak gdy po raz kolejny miałam napisać o obronie koniecznej, pomyślałam: „Nie dam rady”. Bo we wszystkim, za co się biorę, muszę mieć poziom adrenaliny, jakbym była w początkowym stadium zakochania. Albo jakbym się wspinała. Nie wiem, czy zdobędę szczyt, może spadnę, ale jakaś siła popycha mnie w górę. A ja nie zawracam z raz obranej drogi. **W moim życiu były rzeczy głupie.** W zaawansowanej ciąży jeździłam po więzieniach, przeprowadzając rozmowy z polskimi morderczyniami. To były kobiety z 25-letnimi wyrokami. Wszyscy próbowali mnie od tego odwieść, namawiali, bym poczekała, aż urodzę. Ale ja jestem jak Kłapouchy z „Kubusia Puchatka”, gdy coś postanowię, nie ma odwrotu. **Za styl życia i pracy płacę wysoką cenę. Rozstałam się z ojcem swojej córki.** Wiem, że mało który facet wytrzyma z wariatką, która postanawia spędzić rok na wizytach w więzieniach albo poprawczakach. Na szczęście, choć nam nie wyszło, mamy dobre relacje, lubimy się. Brak stabilizacji życiowej to cena wpisana w życie wojowniczkki. Ja nią zostałam, kiedy opuściłam dom rodzinny. Wiedziałam, że chcę żyć inaczej niż moi rodzice.

**Przyznaję, mam kłopoty z budowaniem trwałej relacji damsko-męskiej. Na swojej drodze spotykałam mężczyzn, którzy się mną zachwycali...** do czasu, gdy dopadała nas proza ży-

cia. Wtedy wymiękali. Bo ja nie potrafię być kobietą domową. Nie na to nie poradzę. Gdy mam wybierać: związek czy pasja, zawsze wybiorę to drugie. Jedyną osobą, którą stawiam ponad wszystko, co dla mnie ważne, jest moja córka Nina. To ona wyznacza ramy mojego życia. Łączy nas niesamowita więź.

**Jestem dumna z tego, co osiągnęłam. Cieszę się, że dzisiaj mogę pisać książkę spokojnie rok, dwa, a nawet trzy lata.**

**To prawdziwy luksus.** Nie mam problemu z pieniędzmi. To nie znaczy, że zarabiam miliony. Nie pochodzę z bogatej rodziny. Gdy przyjechałam na studia do Warszawy, utrzymywałam się sama. Wiem, jak przetrwać za małe pieniądze. Kilka razy byłam w sytuacji podbramkowej, ale zawsze przychodziło rozwiązanie. Raz z opresji uratował mnie człowiek z PZU, który odnalazł polisę po moim nieżyjącym już ojcu. Pieniądze, które z niej dostałam, wystarczyły na rok spokojnego życia i pracy nad książką.

**Patrzę na siebie i mam wrażenie, że są dwie Kasię**

**Bondy.** Pierwsza: w pięknych sukniach, czerwonousta, spoglądająca z billboardów promujących książki, udzielająca wywiadów. Ona potrzebuje zbroi, pancerza, bo konfrontacja z publicznością dużo mnie kosztuje. Gdy patrzę na tłumy, które przychodzą na spotkania ze mną, z tyłu głowy pojawia się myśl: „Nie zasłużyłam na to”. Czuję się oszołomiona tym zainteresowaniem, fanami, którzy po kilka razy czytają każdą moją powieść. I jest Kasia druga: zwyczajna, zmagająca się z prozą życia, wychowująca nastoletnią córkę.

**Zatoczyłam ogromne koło. Udało mi się pozamykać traumatyczne historie ze swojego życia:** wypadek samochodowy, który spowodowałam, śmierć ojca. Zaczynam żyć na nowo. Napisałam kolejną powieść, do której dojrzałam prawie 20 lat. I znów uwierzyłam w miłość. Nie wiem, ile to potrwa i jak się zakończy. Kiedyś myliłam uczucie z fascynacją, zauroczeniem, pożądaniem. Teraz miłość łączę z odpowiedzialnością, lojalnością, szcunkiem i zaufaniem. Może po prostu dojrzałam? Ja, wojowniczką i rebeliantką, teraz dostałam od losu spokój i ciszę. Zanurzam się w nich i czuję, jakbym zdjęła stare lachy i znalazła się w kąpielni. Wychodzę z niej świeża, czysta, nowa.